Opłacone ry...
21. Kraków, dnia 23 maja 1920 r. Rok VIII.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1288.	Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 10 marek za 1 wiersz petitowy (1 rządek).
Przedpłata roczna W Polsce 34 marek, 48 koron. Za granicą 36·40 mk, 52 kor. w Ameryce 3 dol. Nr poj. 15 cent.	Wychodzi co niedzielę.	Cena numeru: 1 kor., 70 fen.

Poprawia się...

Niema społeczeństwa, w któremby można zauważyć taką skłonność do krytyki i do przesady w krytyce, jak nasze. Trudno doprawdy znaleźć u nas człowieka, któryby nie wymyślał na stosunki, nie urągał na rząd, nie wynajdywał plam na najczystszej rzeczy, bo u nas tak się wszyscy przyzwyczaili w czasach niewoli do psioczenia na rząd, do ustawicznej biedy, że dziś krytykowanie i wymyślanie stało się poprostu nałogiem.

Jeśli bezstronnie, przedmiotowo przyjrzymy się temu, co się w Polsce dzieje, przyjrzymy się stosunkom, jakie są, to naprawdę niepodobna powiedzieć, żeby u nas było tak źle, jak się mówi. Prawda, że środków żywności nie mamy wiele, ale też prawdą jest, **żeśmy najgorszy rok przetrwali**, że, dzięki zabiegom ministerstwa aprowizacyi, mamy zapewnione przetrwanie aż poza żniwa, bo w Gdańsku i w Poznańskiem mamy istotnie bardzo poważne zapasy żywności, prawdą też jest, żeśmy szczęśliwie uniknęli głodu, że wogóle przetrwaliśmy ten rok znacznie lepiej i łatwiej, aniżeliśmy sobie wyobrażali. Trzeba też dodać, że jeśli chodzi o środki żywności, to w żadnem państwie w Europie nie było ich w tym roku dość, że w Czechach, Francyi, Niemczech i Włoszech ludność o wiele więcej głodowała, jak u nas, a głoduje dziś jeszcze bardziej, niż my.

Powie niejeden: nie mamy cukru, nie mamy butów, nie mamy ubrań. To wszystko prawda. Ale też prawda, że wszystkich tych artykułów niema w całej Europie, bo przecie pięć lat wojny zniszczyło zupełnie przemysł, unieruchomiło fabryki, uniemożliwiło produkcyę. Cukru n. p. nie dostanie się dziś we Francyi ani w Anglii, tylko, że Francuzi i Anglicy pogodzili się z tem i nie psioczą nieustannie na rząd, bo wiedzą, że skoro uprawa buraków w całej Europie upadła, to i cukru być nie może odrazu. Powie też niejeden, że u nas można dostać ubrania. ale strasznie drogo. Musimy nadmienić, że w krajach zwycięskich, w krajach, które wojny nie zaznały, ubrania po wojnie podrożały okropnie. Ci, co otrzymują listy z Ameryki, wiedzą dobrze od swoich znajomych amerykańskich, że nawet w Ameryce ubrania podrożały ze czterdzieści razy. Gdy się zaś doda do tego, że wartość dolara wzrosła w stosunku do naszych pieniędzy wprost olbrzymio, to się musi dojść do przekonania, że u nas jest jeszcze taniej, niż gdzieindziej. To samo jest z butami, to samo z tysiącem innych przedmiotów, których brak niewątpliwie daje się we znaki, ale których brakuje wszędzie.

Kto przejeżdżał w ostatnich dniach przez Małopolskę, ten musi przyznać, że **urodzaje zapowiadają się bardzo pięknie**. Wiosna jest prześliczna. **Jęczmiona udały się nadzwyczajnie**, taksamo **pszenica. Żyto**, o ile nie wymarzło, jest **bardzo piękne, owsy są wspaniałe**. Jak dalej będzie tak ciepło, to **żniwa będziemy mieli już w czerwcu**. Zapowiada się więc rok lepszy i urodzajniejszy, niż kilka lat poprzednich. Gdy się zaś do tego doda, że jednak w tym roku **uprawiono bardzo znaczną część ziemi, leżącej w latach poprzednich odłogiem**, że więc **zbiory będą i z tego powodu znacznie większe**, gdy się doda, że otwarły się dla nas spichrze Ukrainy, gdzie odłogów, jak wieści dochodzą, prawie niema, że więc będziemy mogli nasze niedobory pokryć zbożem z tej żyznej ziemi kresowej, to musimy sobie powiedzieć, **żeśmy już najgorszy okres przetrwali**, że wchodzimy w okres nowy, pomyślniejszy, a więc i spokojniejszy. Gdy będziemy mieli jedzenie, gdy nie będziemy potrzebowali płacić za nie Ameryce olbrzymich sum, to tem raźniej będziemy się mogli wszyscy wziąć do pracy nad urządzaniem państwa, nad urządzaniem własnego losu.

Trzeba więc **skończyć już z wiecznem na**

czekaniem, ale z tego, co jest, nabrać otuchy i wiary w lepszą, szczęśliwszą przyszłość, a z otuchy tej zaczerpnąć sił do jak najwydatniejszej pracy dla dobra wspólnego, dla pomyślności naszego młodego państwa.

Wielkie zadania.

(Z powodu polskiej ofenzywy na wschodzie.)

W dniach ostatnich dokonane zostały fakty tak wielkiej wagi, że staną one w historyi Polski jako słupy graniczne nowej epoki, nowej ery, otwierającej przed Polską szerokie, nieokreślone wprost horyzonty. Są one wielką bramą, przez którą Polska młoda jeszcze, lecz już potężna i mocarna, wkracza tryumfalnie na drogę polityki państwa o znaczeniu światowem.

Te fakty — to uznanie przez Polskę niezawisłości Ukrainy, to porozumienie między Polską a Ukrainą co do wspólnych granic, to wydanie dwóch manifestów do narodu ukraińskiego, jednego przez naczelnika Rzeczypospolitej Polskiej, a drugiego przez uznanego przez Polskę dyrektora rządu Rzeczypospolitej ukraińskiej, Petlurę, to wreszcie rozpoczęcie zwycięskiej ofenzywy wojsk polskich przeciw bolszewikom dla zajęcia Ukrainy, znajdującej się po prawym brzegu Dniepru.

Skutki tych faktów są poprostu nieobliczalnej ważności. Pod bokiem Polski powstaje trzydziesto-milionowe państwo, państwo, wyrosłe we wspólnej z Polską walce przeciw wspólnemu wrogowi. Przeciw wrogowi, który nie może p godzić się z uszczupleniem swych granic, bo to uszczuplenie podcina mu wprost nog . Nie trzeba bowiem zapominać, że Ukraina, to część dawnej Rosyi najżyźniejsza, to jej spichlerz. Utworzenie samodzielnej Ukrainy jest ciosem śmiertelnym dla bolszewickiej Rosyi; ale nietylko Rosyi bolszewickiej — to cios, zadany Rosyi mocarstwowej. Rosya prawie że odcięta od Bałtyku, zostaje oddzieloną państwem jej wrogiem i od morza Czarnego. A Rosya bez mórz, Rosya skurczona terytoryalnie przez odpadnięcie Ukrainy i Białorusi, co do której rząd polski głosi także hasło wyzwolenia jej z pod jarzma rosyjskiego, — to wróg dla nas nie groźny na przyszłość. Nie groźny tem bardziej, że wspólne cele obrony przed zaborczością Rosyi będą węzłem, łączącym nas z Ukrainą.

Rozpatrując nasz dotychczasowy stosunek do Ukrainy, nie możemy zapomnieć niedawnej przeszłości, tak w niektórych momentach strasznej, że lepiej nie rozkrwawiać niezabliźnionych jeszcze ran. Prawda, lecz tem większą zasługa polityki polskiej, że potrafiła ponad zgliszcza i trupy wyciągnąć rękę do zgody, mając na względzie wyłącznie dobro Rzeczypospolitej. Wszak przez porozumienie zyskujemy granice, jakich się domagaliśmy, wszak przez porozumienie nietylko pozbywamy się niedawnego wroga, lecz zyskujemy w nim nowego sprzymierzeńca, jak również dostęp do morza Czarnego. Nie trzeba przytem zapominać, że celem naszym jest nie walka, lecz zgodne współżycie i współpraca z ościennymi narodami, a walka — to ostateczność.

Lecz nie mniejsze znaczenie mają te fakty i z innego punktu patrzenia. Polska mianowicie schodzi ze swego biernego stanowiska w kwestyi polityki wschodniej. Program jej zostaje ustalony. A jest nim zmniejszenie potęgi Rosyi przez utworzenie szeregu niezawisłych, z Polską sprzymierzonych, lub też z nią wprost sfederowanych państw. Bo Rosya, czy to bolszewicka czy jakakolwiek inna, będzie przez długie jeszcze lata niebezpiecznym sąsiadem Polski, tem niebezpieczniejszą, im będzie silniejszą. Im zaś więcej Rosya będzie zagrażała bytowi nowo utworzonych państw, tem te mocniej lgnąć będą we własnym interesie do silnej Polski.

Kwestya wschodnia — to kwestya życia Rzeczypospolitej. Na ukształtowanie tej kwestyi usiłowały wywierać stanowczy wpływ państwa zachodnie, zajmując nieraz wprost nieprzychylne stanowisko dla istotnych postulatów polskich, jak n. p. w sprawie Galicyi wschodniej. Jednolitego jednak i jasnego programu Zachód nie potrafił stworzyć. Polityka państw zachodnich była tutaj chwiejną, zależną od wypadków. Najwięcej cierpiała na tem Polska, która ciągle pozostawała państwem bez granic i bez możności rozwiązywania po linii swych żądań kwestyj, najbardziej piekących. Powoli jednak większość opinii polskiej zaczęła sobie uprzytamniać, że sprawy własne powinniśmy my sami rozwiązywać, że wahanie i ciągłe oglądanie się na to, czy nasza polityka zyska aprobatę Zachodu, — który przecież przy ocenianiu naszych spraw kieruje się przedewszystkiem brzękiem złota we własnej kieszeni, — jest zaprzepaszczaniem własnych interesów, że jedyne wyjście, godne wielkiego narodu, to zdobycie się na czyn. I oto nagle Polska staje ze swym własnym programem; w myśl tego programu, bez obcego nacisku i współudziału, rozwiązuje jedną z najważniejszych kwestyj. Jest to pierwszy krok samodzielnej polityki państwowej, krok, będący wstępem do rozwiązania zagadnień Wschodu w myśl interesów narodowych, krok, który w swej konsekwencyi wprowadza politykę polską na nowe tory.

Jest to przygrywka do przyszłych rokowań z bolszewikami. Przez zajęcie Ukrainy stwarza się dla nich fakt dokonany. Bolszewicy, proponując nam zawarcie pokoju, działali pod przymusem nieodpartej konieczności. Chcąc jednak wytargować jaknajlepsze warunki, starali się wywołać wrażenie przeciwne, głosząc, że po pokonaniu wszystkich przeciwników, utrwaliwszy swoje położenie, pragną z Polską zawarcia pokoju. By tę illuzyę pomyślnego położenia umocnić, okazują się nieustępliwymi w kwestyi miejsca rokowań, oświadczając, że nie pozwolą sobie dyktować warunków, ponieważ wcale nie uważają się za pokonanych. Swoją siłę chcą zademonstrować w ofenzywie, przedsięwziętej przeciw Polakom, lecz ta, wbrew ich przewidywaniom, obraca się w ich klęskę. Tymczasem sytuacya się zmienia. Wojska polskie, po dojściu do skutku porozumienia z Ukrainą, przechodzą do kontr-ofenzywy w celu oczyszczenia od wojsk bolszewickich Ukrainy, posuwają się w szybkiem tempie naprzód, a bolszewicy, nie mogąc się oprzeć potężnemu natarciu, w popłochu uciekają. Cios dla bolszewików niespodziewany, zadający kłam ich wszelkim przechwałkom, cios, który ich zmusi napewno do większej ustępliwości.

I znowu po latach wielu ukazały się na Dzikich Polach Ukrainy hufce polskie, niosąc na ostrzach swych bagnetów wyzwolenie i wolność. Znowu przypomną światu w bólach i męce zmagania się z wrogiem poczęte niegdyś hasło: „Za wolność waszą i naszą". I znowu [illegible]ają tradycye jeszcze Bolesława Chrobrego i następców, wkraczających na czele swych drużyn do Kijowa. Znowu będzie strzegł porządku i ładu na obcej

ziemi w zrozumieniu swych własnych celów żołnierz polski — lecz żołnierz polski, którym nie jest syn jakiejś uprzywilejowanej kasty, lecz syn tego, co swym trudem i potem z ziemi chleb dobywa, syn chłopa, który lemiesz przekuł na pałasz w obronie tej, „Co nie zginęła“, a która go swem dzieckiem uznała.

* * *

Sytuacya na froncie wschodnim w dalszym ciągu dla nas pomyślna. Wojska nasze przeszły Dniepr pod Kijowem i odpierają zwycięsko zaciekłe ataki bolszewickie. W stronie południowej idą znów ku morzu Czarnemu niepowstrzymanie. Ukraińcy witają naszych wojaków serdecznie, widząc, że to uczciwe i dzielne chłopaki, tylko dla bolszewików groźni. Nasze znaczenie w świecie rośnie- zaczynają się z nami wszyscy liczyć. Mamy więc coraz więcej przyjaciół. Tak to żołnierz nasz wykuwa swą młodzieńczą dłonią naszą przyszłość, nasz dobrobyt i szczęście Ludowej Polski.

Jeszcze w sprawie szkolnictwa naszego.

W pismach fachowych- pedagogicznych i codziennych omawiano niejednokrotnie i przed wojną, i w czasie jej trwania. stosunek szkoły ludowej do społeczeństwa i wykazywano ogromne jej znaczenie dla przyszłości narodu. Podnoszono tam między innemi, i słusznie, że jednym z powodów niskiego stanu oświaty ludowej jest zbyt liche wynagrodzenie nauczycieli.

Sejm galicyjski obiecywał tę sprawę uregulować, ale skończyło się na obiecankach, bo przecież sferom klerykalno-szlacheckim zależało raczej na tamowaniu oświaty wśród ludu, niż na jej szerzeniu. Obawiali się bowiem ci panowie, ażeby nauczycielstwo, uzyskawszy materyalną podstawę, nie zabrało się do intenzywnej pracy na wsi.

Obecny Sejm konstytucyjny, aby wyrwać nauczyciela z nędzy meteryalnej, a przez tosamo umożliwić mu naprawdę gorliwe oddanie się powinnościom jego zawodu, powziął uchwałę, mocą której nastąpiła gruntowna zmiana warunków życiowych nauczycielstwa i chyba dziś trudnoby szukać było wśród niego takiego, któryby mógł jeszcze powtarzać starą piosnkę o pokrzywdzeniu.

Usunęła zatem ustawa sejmowa bolączkę nędzy nauczycielskiej, ale sprowadziła bolączkę inną, nie mniejszą od tamtej, a mianowicie, złożyła cały ciężar swego dobrodziejstwa na gminy, co spowodowało ogromne wrzenie na wsi, a w niektórych miejscowościach odezwały się nawet bardzo niedorzeczne głosy, aby szkołę zamknąć, a nauczycieli wypędzić.

Do takich głosów nie przywiązujemy żadnej wagi, bo nikt rozsądny z czemś podobnem się nie odezwie, a na bezmyślne, czy warcholskie wykrzykniki, najlepszem lekarstwem jest milczenie.

Jeżeli jednak przypomnimy sobie, ile to podatków i dodatków najrozmaitszych gminy nasze płacić muszą, to trudno nam nie przyznać pewnej racyi, że wyposażenie kilku, a czasem nawet kilkunastu sił nauczycielskich w mieszkanie, opał i dwa morgi gruntu jest przeszkodą wprost nie do pokonania.

I tu czynniki do tego powołane, z jednej strony władze szkolne, a z drugiej posłowie nasi i światlejsi obywatele, muszą się co żywo tą sprawą zająć, by nie dopuścić do ewentualnych przykrych i gorszących wystąpień przeciwko szkole, jako takiej, bo tej szkoły, wydającej jak najlepsze rezultaty, odradzające się nasze społeczeństwo bardzo a bardzo potrzebuje.

Mamy nadzieję, że i ta bolączka da się wreszcie usunąć, ale pozostanie nam jeszcze jedna, bodaj czy nie największa. Miejmy jednak nadzieję, że może przecież przy dobrej woli nie na długo.

Chyba nie zdradzę tajemnicy, że wśród nauczycielstwa szkół powszechnych był i jest pewien procent ludzi — wyraźnie zaznaczam, że tylko procent, a nie wszyscy — którzy zawód swój uważają za konieczne zło, robotę w szkole spychają, ot, aby tylko tych parę godzin przeszło, usprawiedliwiając się w sumieniu własnem, a nie rzadko także i publicznie, odwróconem przysłowiem: „jaka płaca, taka praca“.

Dziś już płace zmienione! Niema zatem miejsca, ani sposobu na usprawiedliwianie lenistwa, które może tu i ówdzie w brzydki nałóg już się zamieniło. Pisanie listów do „narzeczonych“ podczas godzin szkolnych, jeżdżenie po jarmarkach za interesami, wyjazdy bez urlopów muszą utonąć bezpowrotnie w fali niepamięci a ktoby od tych starych a brzydkich praktyk odzwyczaić się nie chciał, dla tego nie powinno być miejsca w szkolnictwie.

Panowie inspektorowie okręgowi mają wdzięczne pole do działania; rwać chwasty, co głuszą niwę pedagogiczną, ale rwać z korzeniami, by więcej nie wyrosły.

„Chłop potęgą jest i basta“, powiedział wieszcz Wyspiański, ale tylko chłop oświecony, a tę oświatę w pierwszym rzędzie dać mu musi najbliżej niego stojący światły nauczyciel.

Skoro tedy ta część nauczycielstwa, dla której dotychczas — jak wspomnieliśmy poprzednio — szkoła była tylko koniecznem złem, porzuci fałszywą drogę, którą kroczyło, a, zakasawszy rękawy, stanie w zwartym szeregu z tymi, którzy zawód nauczycielski za posłannictwo uważają, skoro, spełniwszy sumiennie swój obowiązek wśród maluczkich w szkole, każdą wolną a zbędną chwilę poświęcą gorliwie pracy pozaszkolnej: w Kółkach rolniczych, w czytelniach, w teatrach amatorskich, na pogadanki z gospodarzami i gospodyniami, wtedy zniknie napewno wzajemna a zgubna nieufność między wsią a nauczycielstwem, która się nierzadko dzisiaj na nieszczęście i ze szkodą dla szkoły samej ujawniła

Wspomnieliśmy już wyżej, że inspektorowie okręgowi wielką rolę mogą odegrać, a i powinni, w rozwoju szkolnictwa ludowego, ale nie przeoczamy równocześnie faktu, że i wśród nich znajdują się jeszcze dawne austryackie kreatury starościńsko-klerykalne, które byłoby najlepiej zupełnie od szkoły odsunąć, bo „czem skorupka za młodu nawre, tem i na starość trąci“, albo inaczej: „Zapóźno na starość wilkiem orać“. *J. Z.*

Obrady Sejmu.

Na wtorkowem posiedzeniu Sejmu toczyła się na wstępie dyskusya nad sprawą przyjmowania asygnat

wojennej pożyczki austryackiej na pożyczkę polską.

Sprawę referował poseł Głąbiński, proponując imieniem komisyi skarbowej, aby tym posiadaczom asygnat pożyczki austryackiej, którzy mieszkają w Galicyi, a których asygnaty są zarejestrowane, pozwolić jedną czwartą część subskrybowanej na pożyczki wojenne austryackie sumy złożyć w pożyczce polskiej. Znaczy to, że jeśli ktoś ma asygnatę pożyczki wojennej austryackiej na 1.000 K, to jeżeli podpisze polską pożyczkę odrodzenia na 4.000 K, będzie mógł dać 1.000 K, czyli czwartą część, w pożyczce wojennej austryackiej. W dyskusyi zabierało głos kilku mowców, wreszcie Sejm uchwalił, na wniosek posła Federowicza, że pożyczki austryackie przyjmowane będą przy subskrybcyi na wewnętrzną, długoterminową pożyczkę państwową z roku 1920 do wysokości 25 procent subskrybowanej sumy. Dla instytucyi użyteczności publicznej i dla osób, posiadających ponad 700 K, procent ten może być podwyższony [illegible].

Następnie Sejm, po przemówieniu przedstawiciela ministerstwa pracy, oraz posła Kiernika, przyjął w drugiem czytaniu ustawę o Kasach chorych. Dotyczy ona wybitnie robotników, dlatego jej tu nie streszczamy.

Sprawa reformy rolnej

zajęła następnie większą część posiedzenia. Przedmiotem obrad było sprawozdanie prezesa Głównego Urzędu ziemskiego, złożone na jednem z poprzednich posiedzeń. Przedstawiciel Zjednoczenia ludowego, poseł Trzciński, przedłożył rezolucye, stwierdzające, że sprawa zagospodarowania odłogów postąpiła za mało naprzód, wzywające rząd do wytężenia wszystkich sił, aby ustawa o zagospodarowaniu odłogów była z całym naciskiem przeprowadzona, wreszcie stwierdzające, że dopiero przez uchwalenie reformy rolnej będzie można zagospodarowania odłogów faktycznie załatwić. Poseł Trzciński podniósł, że mniejszość komisyi była zdania, iż potrzeba osobnej ustawy o wywłaszczeniu odłogów i oddaniu ich na parcelacyę. Wobec tego jednak, że Rada ministrów obraduje już nad ustawą o powiększeniu zapasów ziemi na parcelacyę, wnoszenie nowej ustawy tymczasowej był by bezcelowe.

Po przemówieniach kilku posłów, minister rolnictwa, dr Bardel oświadczył, że państwo nasze ma obecnie do rozparcelowania wszystkiego 500 000 morgów ziemi rządowej. Gdyby się tę ilość rozparcelowało na 20-morgowe gospodarstwa, to powstałoby zaledwie 10.000 nowych gospodarstw chłopskich. Państwo nie może jednak zapominać, że musi tworzyć szkoły rolnicze ludowe i dać im po 30 do 50 morgów, tworzyć na wsiach szkoły średnie rolnicze, którym też ziemi potrzeba i t. d. Dopóki komisya sejmowo-rządowa, kwalifikująca majątki państwowe, na jaki cel najlepiej się nadają, nie skończy swoich prac, dopóty rząd nie może państwowych majątków oddawać na parcelacyę.

Poseł Witos zarzucił rządowi, że dotychczas nie usprawiedliwił zwłoki w przedłożeniu projektu ustawy, obejmującego całokształt reformy rolnej. Ustawa ta miała być przedłożona w przeciągu 30 dni od dnia 10 lipca. Znaleźli się tacy, którzy mają na ustach uznanie dla reformy rolnej, a jednak starają się jej przeszkodzić. To wszystko wzbudza wśród ludności niepewność i stwarza naprężenie. Wojsko walczy o Ojczyznę, ale walczy ono także o ziemię dla siebie. Podczas gdy lud cierpi na głód ziemi, w Małopolsce olbrzymie obszary przechodzą w ręce Rusinów. Przeprowadzenie reformy rolnej nie leży w interesie chłopa ani bezrolnych, ale w interesie państwa i musi być wykonane.

Po przemówieniu kilku innych posłów dalsze obrady nad tą sprawą odroczono.

Na końcu posiedzenia uchwalił Sejm upoważnić rząd do wyasygnowania dla Towarzystwa Uniwersytetu Ludowego im. Mickiewicza w Krakowie kwoty, jaką rząd uzna za potrzebną dla dalszego rozwoju tej pożytecznej instytucyi.

Na posiedzeniu dnia 14 maja przyjęto na wstępie ustawę o amnestyi w byłej dzielnicy pruskiej, poczem po odesłaniu do komisyi kilku projektów ustaw, odbyło się trzecie czytanie ustawy o Kasach chorych. Wobec tego, że zgłoszono cały szereg poprawek, ustawę odesłano jeszcze raz do podkomisyi dla uzgodnienia poprawek. Wreszcie przystąpiono do dalszej dyskusyi nad sprawą reformy rolnej.

Poseł Kiernik wygłosił dłuższą mowę, w której zaznaczył odrazu, że Polskie Stronnictwo Ludowe nie uchyla się od odpowiedzialności za wprowadzenie w życie reformy rolnej, o ile ta odpowiedzialność na niem ciąży. Mowca nie myśli twierdzić, jakoby obecny rząd zrobił wszystko, aby tę sprawę pchnąć na drogę należytą. Rząd nie potrafi usunąć przeszkód, które stają na drodze w przeprowadzeniu reformy. Obszarnicy robią wszystko, aby sprawę odciągnąć. Myśl ich znajduje oddźwięk w kołach biurokracyi, która w stosunku do zarządzeń władzy centralnej, o ile to dotyczy reformy rolnej, uprawia często sabotaż. Mowca postawił następującą rezolucyę: „Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie prezesa głównego urzędu ziemskiego w sprawie wykonania uchwały Sejmu z dnia 10 lipca 1919 r. co do reformy rolnej, stwierdza konieczność bezzwłocznego wprowadzenia w życie powyższej uchwały i uważając każdą dalszą zwłokę za szkodliwą dla interesów państwa i ludu, wzywa rząd, aby natychmiast przedłożył Sejmowi przewidziane w ustawie z d. 10 lipca projekty ustaw bądź przez główny urząd ziemski przygotowane, bądź już przedmiotem obrad Rady ministrów będące i uczynił wszystko, coby usunęło przeszkody, zachodzące w współdziałaniu czynników i organów, powołanych do wprowadzenia na należyte tory reformy rolnej i coby zapewniło rozpoczęcie przez państwo najrychlejszej parcelacyi i kolonizacyi.

W głosowaniu przyjęto jednogłośnie rezolucye, przedłożone przez posła Trzcińskiego, oraz rezolucyę posła Kiernika.

Wnioski nagłe, w sprawie krzywdzących Polaków rozporządzeń komisyi plebiscytowej cieszyńskiej, oraz w sprawie Spisza i Orawy, odesłano do komisyi po przemówieniach posłów z naszego klubu, dra Buzka i wicemarszałka Osieckiego.

Bez uzasadnienia odesłano do komisyi wniosek na

gły posła Rączkowskiego w sprawie wyasygnowania 10 milionów marek

na urządzenie Akademii górniczej w Krakowie.

Wnioskodawca w uzasadnieniu wniosku podniósł, że Akademii górniczej w Krakowie, uroczyście otwartej w ubiegłym roku przez Naczelnika państwa, grozi zamknięcie, gdyż Akademia nie ma pomieszczenia, ani potrzebnego urządzenia. Wnioskodawca proponuje odstąpienie Akademii na czas, dopóki osobny gmach Akademii nie zostanie zbudowany, gmachu poszpitalnego na Wawelu, którego adaptacye kosztować będą dwa miliony marek. Na urządzenie potrzeba 8 milionów marek.

Skandale z drzewem na odbudowę i na opał

Na posiedzeniu Sejmu dnia 14 maja wnieśli posłowie Bryl, Witos i Krężel imieniem klubu P. S. L. następujący wniosek nagły w sprawie niewykonania przez rząd ustawy z dnia 28 lutego 1919:

Ustawa z dnia 28 lutego 1919 zabezpiecza ludności, zniszczonej wojną, drzewo budulcowe na rachunek skarbu państwa, wszystkim zaś innym obywatelom miała dostarczyć niezbędnych ilości drzewa, tak budulcowego jak i opałowego po cenach, ustanowionych przez rząd. Tymczasem ustawa ta, podobnie jak wiele innych, nie została na całym terenie państwa polskiego w czyn wprowadzona.

Zła wola czynników rządowych, nieudolność, opór właścicieli lasów, nie chcących się pogodzić z tą ustawą, wprowadziły w całej prawie Polsce chaos w gospodarce drzewnej i wytworzyły stan dla ludności nieznośny i niemożliwy nadal do utrzymania.

W żadnym prawie powiecie rząd nie zabezpieczył w myśl ustawy odpowiedniej ilości drzewa, tak, że ludność skazana została albo na bezwzględny wyzysk ze strony właścicieli lasów, albo na nędzę z powodu niemożebności nabycia jakiegokolwiek kawałka drzewa. Właściciele lasów dowolnie zamykają lasy i wogóle nie sprzedają drzewa, albo żądają cen paskarskich, zupełnie dowolnie ustanowionych, najczęściej zaś odstępują drzewo, ale tylko za zboże lub na tak zwany odrobek. Tymczasem ludność, pozbawiona drzewa, patrzeć musi na masowy wywóz drzewa poza granice Polski, a ze strony władz rządowych nie znajduje żadnej ochrony.

Taki stan wprowadza w ludność nienawiść do władz polskich i podkopuje państwowość polską.

Z tych powodów podpisani wnoszą: Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sejm wzywa rząd do bezwzględnego wykonania ustawy z d. 28 lutego 1919 celem zabezpieczenia ludności drzewa budulcowego i opałowego.

II. Sejm wzywa rząd do ukarania winnych niewykonania ustawy z 28 lutego i do złożenia sprawozdania Sejmowi w ciągu 14 dni, o krokach, które rząd przedsięwziął, aby zapewnić wykonanie wyżej wymienionej ustawy.

III. Sejm wzywa rząd do uregulowania gospodarki drzewnej na całem terytoryum państwa polskiego.

Pod względem formalnym prosimy o odesłanie tego wniosku do komisyi odbudowy kraju.

Wnioskodawcy:
Bryl, Witos, A. Krężel i towarzysze.

Wnioski i interpelacye naszych posłów.

Wniosek posła Jana Sobka i tow. z Kl[illegible]u P.S.L. w sprawie dokończenia budowy drogi, zaczętej przed wielką wojną w 1914 r., prowadzącej z Leżajska do Sokołowa. Po uzasadnieniu, wniosek brzmi:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić: Sejm wzywa rząd, a szczególnie ministerstwo robót publicznych, do wyasygnowania odpowiedniej kwoty, celem dokończenia zaczętej budowy drogi z Leżajska do Sokołowa".

Wniosek nagły posła Jana Sobka i tow. z P.S.L. w sprawie natychmiastowego dostarczenia zboża i ziemniaków tak na nasienie jak i na wyżywienie ludności w powiecie łańcuckim.

Powiat łańcucki poniósł w roku 1919 tak wielkie klęski nieurodzaju, że znajduje się obecnie w takiem położeniu, iż bardzo wielka część pól została nieobsiana z braku nasienia, a ponadto głód szerzy się po wsiach w sposób zastraszający z braku środków żywności. (Następuje szczegółowe uzasadnienie).

Wobec tego wnoszę: „Wysoki Sejm raczy uchwalić: Sejm wzywa rząd, w szczególności ministerstwa rolnictwa i aprowizacyi, aby nawiedzonemu klęską nieurodzaju powiatowi łańcuckiemu, pospieszyć raczyły w jaknajszybszy sposób z pomocą, tak, iżby ludność zaopatrzoną być mogła w zboże i ziemniaki, potrzebne jej gwałtownie na nasienie i na wyżywienie".

Jak jechać do Ameryki.

Ministerstwo pracy i opieki społecznej na moje pisemne żądanie wyjaśnień, jak dziś najlepiej jechać z Polski do Ameryki, przesłało mi niżej podaną odpowiedź:

„Najwygodniejszą i najtańszą drogą dla emigrantów do Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej jest droga na Gdańsk.

Linie angielskie otworzyły już stałą komunikacyę między Gdańskiem a Nowym Jorkiem z przesiadaniem w Hull. Parowce z Gdańska odchodzą co tydzień, we środę. Przejazd 3-cią klasą kosztuje 29 funtów szterlingów i 15 szylingów; kartę okrętową można nabyć w Gdańsku, w agenturze „Carlsberg i Spiro", płacąc jedynie w walucie angielskiej. Prócz tego linia francuska „Compagnie Générale Transatlantique" zajmuje się sporadycznie przewozem pasażerów z Gańska do Nowego Jorku; o odejściu każdorazowem statku z Gdańska ogłasza się w gazetach. Kąrta okrętowa kosztuje 820 franków, nabyć ją można w Warszawie lub Gdańsku w agenturze „Worm et C-ie".

Emigrant musi posiadać paszport zagraniczny, wystawiony przez odnośne starostwo, oraz wizę konsula amerykańskiego w Warszawie. Wizę daje konsul tylko w tym wypadku, gdy emigrant jest w stanie udowodnić, że posiada w Ameryce krewnych, którzy chcą go do siebie sprowadzić i gotowi są utrzymywać go, póki nie znajdzie pracy. Zwykle ci krewni z Ameryki nadsyłają w tym celu tak zw. „affidavit", t. j. rejentalne zeznanie, kogo chcą do siebie sprowadzić.

Przed wyjazdem należy poddać się oględzinom lekarskim, zwłaszcza u okulisty, gdyż drobne niedomagania stają się częstokroć przyczyną niedopuszczenia do lądowania w Ameryce".

Jan Bryl, poseł na Sejm.

Sprawa umorzenia asygnat pożyczkowych z 1918 r. i przemiany ich na pożyczkę z r. 1920.

Ekspozytura Urzędu propagandy pożyczki państwowej w Krakowie podaje do publicznej wiadomości następujące postanowienia Urzędu pożyczek państwowych w Warszawie:

Począwszy od 1 maja 1920 r. Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa i wszystkie jej oddziały, kasy skarbowe, urzędy podatkowe, jak również wyszczególnione w ogłoszeniach instytucye prywatne opłacają asygnaty 5% Polskiej Pożyczki Państwowej z 1918 r., a także procenty za czas od 1 listopada 1919 r. do 1 maja 1920 r. od tych asygnat, od których procenty dotąd nie były opłacone.

Wypłata asygnat w walutach koronowej i rublowej nastąpi w markach polskich, przyczem właściciele asygnat Pożyczki z r. 1918, którzy umieszczą zwracany im kapitał w nowych pożyczkach z r. 1920, otrzymają określony w specyalnej ustawie uprzywilejowany kurs przerachowania.

Ustawa sejmowa z dnia 30 kwietnia 1920 r. przyznaje asygnatom polskiej pożyczki państwowej z r. 1918, przy wpłatach na nową pożyczkę z r. 1920, kurs uprzywilejowany. Kurs ten wynosi 85 marek za 100 K, a więc jest o 15 marek wyższy od ustawowego kursu normalnego. Zatem przy wpłacie 1000 K asygnatą polskiej pożyczki państwowej z r. 1918 na nową pożyczkę zyskuje się 150 marek.

Również posiadaczom asygnat w walucie markowej przysługują przy zamianie ich na nową pożyczkę określone ustawą przywileje (mianowicie 120 mk za 100 mk).

Właściciele asygnat przy operacyach, związanych z ich opłatą, nie ponoszą żadnych kosztów.

Kwalifikacye asygnat do opłatyześrodkowują się w Urzędzie pożyczek państwowych, Senatorska Nr 20 w Warszawie.

Urzędom państwowym i instytucyom prywatnym, które realizowały polską pożyczkę państwową z r. 1918 i uczestniczą w jej umorzeniu, pozwala się na żądanie klijentów opłacać niezwłocznie po przedstawieniu asygnaty własnej realizacyi, zaopatrzone w podpisy i firmę tejże instytucyi, o ile, naturalnie, asygnaty nie wzbudzają żadnej wątpliwości i nie zostały umieszczone na spisach jako skradzione lub zaginione.

Posiadacze asygnat przedstawiają je do opłaty w instytucyach powyżej wskazanych przy deklaracyach (wzór Nr 5) o odmiennym kolorze dla każdego rodzaju waluty. Kapitał należny za asygnaty wraz z procentami otrzymają oni bądź zaraz, bądź w jaknajkrótszym czasie po sprawdzeniu asygnat.

Wszystkim osobom radzi się ulokowanie należnego im kapitału za asygnaty polskiej pożyczki państwowej 1918 r. w nowych 5% pożyczkach krótko- i długoterminowych, przyczem procent za kapitał w ten sposób nowe pożyczki będzie się zaliczał od 1 maja 1920 r., bez względu na termin przedstawienia do umorzenia asygnat pożyczki z 1918 r. aż do końca realizacyi pożyczek z r. 1920.

Dyrektor Ekspozytury:
Prof. Wincenty Sikora.

Nawróceni, czy Judasze?

Jak wiadomo, największymi przeciwnikami reformy rolnej byli endecy i klerykali. Pierwszym chodziło o swych członków obszarników, drugim o dobra duchowne. Reformę, wbrew ich głosom, uchwalono; ustanowiono Urząd ziemski, który przygotowuje całą sprawę na olbrzymim terenie państwa naszego. Sprawa tak wielka i ważna nie da się jednak załatwić na kolanie i na oko się przewleka, choć posłowie nasi dobrze pilnują jej i raczej rozbiliby Sejm obecny, niżby pozwolili na jej utrącenie. Chytre endeki, chcąc coś na chłopach zyskać, chwyciły się ciekawej taktyki. Naprzód krzyczeli, że to niemożliwe, nienarodowe, głupie, demagogiczne, że tego się nigdy nie zrobi. Ten i ów ciemniejszy zaczął rzeczywiście wątpić w tę reformę, myśląc sobie: a może to i prawda, że z tej reformy nic nie będzie; pewnie i ludowcy nie dadzą temu rady, tylko wstyd się im teraz przyznać. I niejeden zaczął wierzyć — i nie wierzyć. Endeccy posłowie i redaktorzy myśląc, że w ten sposób zachwiali już zaufaniem wyborców do naszych posłów, zmienili nagle chorągiewkę i zaczęli krzyczeć w niebogłosy: Lud chce reformy rolnej, a tu się „nic" nie robi (czy nic?), Witos winien (o... tego Witosa nie mogą strawić), Piastowcy winni; reformy rolnej nam potrzeba!

Śmiech zbiera człowieka na te krzyki.

Odpowiedź nasza krótka: nie bójcie się panowie endecy od „Wieńca" i klerykali od „Ludu Katolickiego" Reforma idzie już wielkimi krokami; wiemy, że komisarze ziemscy już jadą na powiaty i wiemy, że chłop bezrolny i małorolny ziemię dostanie.

Powiedzcie jednak szczerze: kiedy byliście właściwie Judaszami; czy wtedy, gdyście reformę zwalczali czy teraz, gdy jej bronicie?

Warcholstwo czy niepoczytalność.

Z Zassowa w Pilzneńskiem piszą nam: Pan Łubieński, rotmistrz, pełniący czynną służbę wojskową u siebie w domu, za którą od czasu powstania państwa polskiego, jest płatny ze skarbu państwowego, wstrzymuje wielu zbiegłych z armii żołnierzy od ponownego stawienia się do szeregów, twierdząc, że nie mają się powodu spieszyć, bo on się za nimi wstawi, to zostaną od odpowiedzialności zwolnieni i t. p. brednie.

Swego czasu zbierał ówże Łubieński ochotników na obronę Przemyśla, którym obiecał po powrocie rozdać 70 morgów, obiecał im w wyprawie osobiście przewodzić, z nimi zginąć lub zwyciężyć. Zebrało się około 100 ochotników, p. Łubieński z rycerza stał się tchórzem i pozostał w Dębicy; chłopcy poszli; przeszło połowa z nich zginęła. Grunta przeznaczone na obdarowanie, p. Łubieński rozparcelował, a pieniądze uzyskane spakował do kabzy. Krewni zaginionych odgrażali się panu rotmistrzowi, który ze strachem, dłuższy czas, tylko nocą przyjeżdżał do Zassowa.

Z byłej ekspozytury rolniczej w Dębicy, której był komendantem, zabrał wiele maszyn i narzędzi rolniczych do swego folwarku w Zassowie, który obecnie otacza drutami kolczastymi, z rowów strzeleckich zabranymi. To jest własność rządowa. Jakiem prawem przyszedł pan ten w posiadanie tego wszystkiego?

Z wyznaczonego do odstawy kontyngentu zboża 150 q, dotychczas 100 q nie oddał, natomiast handluje ziemniakami, dostarczanemi z Poznańskiego przez komitet biskupi. Wielu z jego adlatusów, jak Kleszcz z Wiewiórki, za paskowanie dostało się już przed kratki sądowe. Łubieński sam się chwali jako dobrodziej biednych, a 100 q zboża, wyznaczonego dla nich, nie oddał. Natomiast robi interesa na ich skórze, w podstępny sposób podszczuwając jednych przeciw drugim. Ostatnio, urządzony staraniem miejscowego nauczycielstwa obchód Konstytucyi 3-go Maja, nazwał ...obchodem waryatów.

Wstyd naprawdę, że to wszystko robi szlachcic, który winien dać dobry przykład ludowi, a w dodatku powołujący się na Matkę Boską Częstochowską.

Żądamy zatem od władz, by zbadały, jakiem prawem p. Łubieński wszedł w posiadanie materyału wojennego, maszyn i narzędzi rolniczych, należących do rządu? Dlaczego dotąd nie odstawił wyznaczonego mu kontyngentu zboża? Za co bierze gażę oficerską nosi mundur i broń, kiedy nie pełni służby wojskowej? Dlaczego wstrzymuje żołnierzy od powrotu do armii, narażając ich na przykre z tego następstwa?

Zassowianie.

Bandytyzm a samoobrona.

Kilkuletnia wojna, oprócz zniszczenia materyalnego, różnych epidemij, drożyzny, milionów kalek i innych niepowodzeń, przyniosła nam bandytyzm, a to w stanie groźnym.

Ludność wiejska, jak i miejska nie jest pewną w swych domostwach, czy jej bandyci nie napadną. Kasy państwowe, instytucye bankowe, pomimo ich ostrożności, są w obawie czy majątek publiczny w każdej porze dnia i nocy nie będzie zrabowanym.

Czytając dzienniki o napadach, strach przejmuje, krew się ścina w żyłach, że bandyta nie dość, że mienie odbiera jeszcze się pastwi nad niewinną ofiarą.

Bandyci dzielą się na kilka kategoryj:

Pierwsi z nich rekrutują się przeważnie z próżniaków, wypuszczonych więźniów, dezerterów wojskowych, z ludzi, mających wstręt do pracy, oraz innych szumowin miejskich i wiejskich.

Druga kategorya: tak zwani bandyci kolejowi. Jeżdżą pierwszą klasą, w salonkach, i tam upatrują sobie ofiarę. Gdy podróżny gdzie wyjdzie, zaśnie, wytnie mu kieszenie z zawartościami, a gdy chce się bronić, zamorduje i umknie w pierwszej lepszej stacyi.

Inni bandyci ukrywają się na różnych stanowiskach państwowych, w centralach i innych instytucyach. Ta kategorya ludzi nie łakomi się na drobnostki, tylko na większe sumy, a nawet i na miliony. I jak sami mówią: kradną w sposób legalny, a przeważnie przez pomyłkę, przywłaszczają sobie mienie publiczne. Tych bandytów można zaliczyć do ludzi uprzywilejowanych. Ta klasa ludzi ma przystęp do pierwszych kół towarzyskich.

Jeszcze jest jedna klasa ludzi, ale tych zmusza do występków obecna drożyzna, stagnacya w robotach publicznych; powoduje ich do tego głód, nędza, rozpacz, patrząc na niedolę swojej rodziny. Ten bandytyzm jest przelotny. Gdy stosunki u tych ludzi się unormują, mogą pozostać jeszcze uczciwymi obywatelami.

Nie koniec na tem; jeszcze jest jedna kategorya bandytów, tak zwanych bandytów politycznych. Niszczą porządek państwowy, tradycye narodowe, wprowadzają do kraju anarchię, na to tylko, aby dojść do swoich, zamaskowanych celów. Podszczuwają jednych przeciwko drugim. Do swoich celów dążą z nieprzepartą siłą, zimną krwią, rozwagą, aby do kraju wprowadzić anarchię i chwycić rząd w swe drapieżne ręce. Dla nich niema żadnych świętości, żadnej narodowości, oni są zdolni brudne swe ręce maczać we krwi ludzkiej. To jest najniebezpieczniejsza falanga ludzi. Jeżeli która narodowość ma ich w swojem łonie, to żywot tej narodowości długi nie będzie.

W czasach dawniejszych nie znano bandytyzmu — były tylko bandy zbójów — którzy ukrywali się w lasach, w górach, w niedostępnych dobrach. Bandy te napadały na dwory, na zamożnych gospodarzy, na przejezdnych kupców. Bandy tych zbójców nie zapuszczały się daleko. Ludność dalsza była spokojna o swe życie i mienie.

Teraźniejszy bandyta chodzi wolno; nikt z jego znajomych i najbliższych nie wie, że to jest potwór w ludzkiem ciele.

Wojna rosyjsko-japońska przyniosła tę plagę do Kongresówki. Z Kongresówki stopniowo udzielała się do Galicyi, względnie Małopolski. Po przyłączeniu i wcieleniu Małopolski do Kongresówki pozostała plaga ta na stałe.

Na powyższe kategorye ludzi żadna siła moralna nie jest w stanie wpłynąć, chcąc ich przyprowadzić do równowagi

Jednostki te są dla narodu stracone. Więzienia są kształcącą akademią do dalszych bezprawi. Jedynie tylko silny rząd i przymus do pracy może złagodzić zbrodnie bandytyzmu.

Jeżeli straż bezpieczeństwa aresztuje takie niebezpieczne indywiduum, gawiedź uliczna zwykle odbija aresztowanego. Wówczas niektóre dzienniki drukują sążniste artykuły, że policya lub żandarmerya narusza spokój uliczny. Artykuły tych dzienników dążą właściwie do rozszerzania bandyckich bezprawi.

Jeżeli ludność po wsiach, jak i po miastach nie pocznie sama środków samoobrony i nie będzie sama czuwać nad swem mieniem, to zło tak się rozszerzy, że nikt w mieście, jak i na wsi nie będzie mógł bezpieczny wyjść w nocy bez broni.

Obecnie nadchodzą roboty polne, w domu pozostają dzieci, starcy lub ludzie zupełnie niedołężni ku obronie swego mienia. Wskutek tego urzędy gminne powinny zorganizować warty tak w dzień, jak i w nocy, aby czuwać nad mieniem ludności. *Jan Dunikowski.*

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy: Niedziela, 23 maja: Zesłanie Ducha św.; poniedziałek, 24 maja: poniedziałek świąteczny; wtorek, 25 maja: Grzegorza; środa, 26 maja: Filipa Ner.; czwartek, 27 maja: Jana p. m.; piątek, 28 maja: Augustyna; sobota, 29 maja: Maryi Magdaleny; Niedziela, 30 maja: Trójcy św.

Przyjmowanie pożyczek wojennych austryackich na pożyczkę długoterminową z r. 1920. Przyjęta przez Sejm dnia 11 maja b. r. ustawa o przyjmowaniu pożyczek wojennych austryackich na pożyczkę długoterminową, będzie wykonana w następujący sposób: Kto chce skorzystać z przyznanego tą ustawą przywileju, musi podpisać pożyczkę długoterminową na sumę trzechkrotnie wyższą od wartości posiadanych papierów pożyczki austryackiej po ich kursie emisyjnym według relacyi korony przyjętej ustawą z dnia 15 stycznia 1920 r. Minister skarbu może zezwolić dla instytucyi użyteczności publicznej i osób, które udowodnią, że nie mają pożyczki austryackiej za sumę wyższą od 700 marek, na przyjęcie ich w stosunku 50% do sumy podpisanej na pożyczkę długoterminową. Pożyczki austryackie mają być przedstawione po ich zarejestrowaniu w terminie późniejszym razem ze świadectwem tymczasowem, potwierdzającem podpisanie pożyczki długoterminowej w odpowiedniej wysokości i wtedy w zamian za nie zostanie wystawione osobne świadectwo tymczasowej pożyczki długoterminowej.

Straż leśna. 18 kwietnia b. r. w sali Muzeum przemysłu i rolnictwa w Warszawie odbył się I. Zjazd zalegalizowanego przez ministerstwo pracy i opieki społecznej związku zawodowego straży leśnej.

Byli reprezentowani strażnicy lasów rządowych, prywatnych i miejskich z byłej Kongresówki i Małopolski (delegaci stow. Straży leśnej w Małopolsce).

Na zjeździe tym wybrano zarząd tymczasowy, składający się z 10 osób. (Stały zarząd wybierze ogólno-krajowy Zjazd, który postanowiono zwołać w niedalekiej przyszłości).

W skład zarządu weszli: przewodniczący: Józef Madej; zastępca: Tomasz Wysocki; sekretarz: Szymon Duda; skarbnik: Aleksander Januszewski. Członkowie: Jan Stachura, Józef Filek, Antoni Kołczuga, Teofil Brodziak, Franciszek Woźniak, Leon Czimek.

Kurs pożarniotwa. Staraniem Towarzystwa okręgowego rolniczego w Białej odbył się w Komorowicach, pow. bialskiego, w dniach 5, 6, 7 i 8 maja b. r. przy udziale 27 uczestników z 14-tu gmin.

Naukę prowadził p. Józef Sroka, krajowy instruktor M. T. R.

Dnia 8 b. m. odbył się popis, na który przybyło szereg reprezentantów władz i instytucyi oraz zaproszonych gości z Białej i okolicy.

Zebrani na popisie przypatrywali się z ciekawością, jak chłopcy wiejscy ćwiczyli sprawnie pod kierownictwem instruktora Sroki a także odpowiadali na pytania zadawane przez delegata krajowego Związku p. Wójcikiewicza, który przyjechał ze Lwowa na popis.

Po ukończeniu popisu komitet urządził skromną wieczornicę, podczas której toczyła się ożywiona pogadanka do późnej nocy.

Nadmienić należy, że dowódca baonu wartowniczego straży pogranicznej, porucznik Oleksowicz, przydzielił 12 żołnierzy na kurs, którzy przez cały czas brali udział i złożyli egzamin na instruktorów. To też korzyść odnieśli wielką, albowiem po powrocie z wojska zajmią się organizacyą straży pożarnej w swoich wioskach.

Rozpisanie konkursu. Wydział Towarzystwa śpiewackiego „Echo" w Krakowie, rozpisuje niniejszem konkurs na najlepszy utwór koncertowy świecki, opracowany na chór męski „a capella". Temat i objętość utworu dowolna, tekst ma być zaczerpnięty wyłącznie z polskiej poezyi. O nagrody, a to: pierwszą w kwocie 1000 marek polskich, drugą 750 marek polskich i trzecią 500 marek polskich, jakoteż dalsze w formie zaszczytnych odznaczeń ubiegać się mogą jedynie kompozytorzy polscy. Utwory nadesłane na konkurs muszą być oryginalne, na żadnym konkursie nie nagrodzone, nieogłoszone drukiem i przez żadne Towarzystwo śpiewackie dotychczas niewykonane. Nagrodzone lub też zaszczytnie odznaczone utwory, stają się własnością Towarzystwa na przeciąg dwóch lat, licząc od dnia ogłoszenia wyniku konkursu w dziennikach polskich i nie mogą być w tym czasie przez autorów ogłaszane drukiem lub wykonywane przez inne Towarzystwa śpiewackie. Poza tem zastrzega sobie Towarzystwo prawo wykonywania nagrodzonych i odznaczonych utworów na produkcyach własnych oraz prawo ogłoszenia tych utworów drukiem w śpiewniku redagowanym przez krakowskie „Echo", względnie rozpisania dla swojej biblioteki, bez specyalnego zezwolenia autorów, także i po tym terminie. Utwory, zaopatrzone w godło, do których należy dołączyć zamknięte koperty z nazwiskiem i adresem autora, nadsyłać należy jako przesyłki polecone pod adresem: Radca Maryan Fontana, prezes „Echa", Kraków, ul. Krupnicza 14, III. p. **najpóźniej do dnia 1 lipca** 1920 r. Utwory nienagrodzone odebrać będzie można pod tym samym adresem do końca listopada 1920 r.; nieodebrane w tym terminie utwory stają się własnością Towarzystwa. Skład jury konkursowej ogłoszony zostanie z początkiem lipca 1920 r.

Ktoby wiedział o losie Józefa Kawończyka, urodzonego i przynależnego do Krzeszowa, powiat Żywiec, wziętego do wojska w sierpniu 1914 r., a od października 1914 nie dającego żadnej o sobie wiadomości, służącego przy 16 pułku obrony krajowej (Landwehr), 12 komp., raczy łaskawie donieść jego żonie, Annie Kawończyk, w Krzeszowie Nr 108, poczta Lachowice koło Suchy.

Sprostowanie. W numerze 13 naszego pisma z dnia 2 maja w sprawozdaniu z wiecu w Nisku, który się odbył 18 kwietnia, zakradła się omyłka, jakoby p. Filip miał podnieść zarzuty przeciwko Państwowemu Zarządowi eksploatacyi lasów w Nisku. Jest to niezgodne z prawdą, albowiem dyrekcya biednej, zniszczonej wojną ludności, sprzedaje po cenach maksymalnych drzewo budowlane — a intenzywna eksploatacya drzewa opałowego daje biednej ludności rzetelny i dobry zarobek, a nadto aprowizacyę robotnikom i ich rodzinom.

Gazy ziemne. Dnia 11 maja 1920 r. odbył się w Łańcucie odczyt inż. Karola Gawrona o gazach ziemnych i doprowadzeniu ich z Męcinki do Łańcuta i Przeworska, urządzony staraniem Rady powiatowej w Łańcucie, wobec licznego audytoryum, przedstawicieli miejscowych władz i gmin: Łańcuta i Rakszawy, oraz miejscowej inteligencyi.

(Jak wiadomo, p. inż. Gawron jest wytrwałym propagatorem sprawy uprzemysłowienia okolic Rzeszowa, Łańcuta i t. p. przez sprowadzenie tam siły gazów ziemnych. W najbliższym czasie zaczniemy drukować jego obszerniejszy artykuł w tej sprawie, pisany dla „Piasta“).

Kościelne złoto na skarb państwa. Dowiadujemy się, iż warszawski ks. arcybiskup Kakowski polecił sporządzenie spisu złotych i srebrnych przedmiotów, niekoniecznie potrzebnych dla służby Bożej, znajdujących się w kościołach — aby niem zasilić skarb polski. Wiemy, że takie zarządzenie wydał też ks. kard. Dalbor.

Biskupi polscy wystąpili do rządu z pismem, zwróconem przeciwko ustawie o przeniesieniu patronatów na parafian. Według tego pisma stanowisko Sejmu nie jest zgodne z prawem kanonicznem.

Okręt „Luzytania“, który Niemcy wprost po łajdacku jeszcze w r. 1915 zatopili wraz z cywilnymi podróżnymi, leży w wodzie niedaleko Anglii 70 m. głęboko. Teraz robi się tam poszukiwania i próby. Inżynierzy mówią, że okręt ten, jeden z największych na świecie, wydobędą.

Ekscesarz Wilhelm przebywał, jak wiadomo, na zamku Amerongen w Holandyi. Chodziły pogłoski, że znosił się on w jakiś sposób ze swymi zwolennikami w Niemczech. Teraz właśnie doniosły telegramy, iż przeniesiono go w jakieś bezpieczniejsze miejsce, mianowicie do zamku Doorn.

„Młoda Polska“. Otrzymujemy szereg listów z uznaniem dla organu „Związku młodzieży“. Przesłaliśmy je redakcyi. Pismo to należy rzeczywiście poprzeć. „Młoda Polska“ powinna się znaleźć w rękach każdego młodego Polaka i każdej młodej Polki. Prenumerata wynosi 12 marek rocznie Adres redakcyi: „Młoda Polska“ w Krakowie, plac Szczepański l. 8

Parcelacya Galicyi wschodniej.

Dobra „Złotniki“, powiat Podhajce, stacya kolejowa Podhajce 18 km. Kościół i szkoła polska w miejscu. 1.300 morgów roli, czarnoziemu, 200 morgów łąk. Cena 3.000 koron za mórg.

Dobra „Glinna“, powiat Brzeżany, stacya kolejowa Zborów 15 km. Kaplica i szkoła polska na miejscu. 12 morgów sadu i ogrodu, 407 morgów roli, czarnoziemu, 300 morgów łąk, 80 morgów stawu, razem 799 morgów. Resztki budynków. Cena 3.500 koron za mórg.

Dobra „Raźniów“, powiat Brody, sąd powiatowy Brody, stacya kolejowa Zabłotce 4 km. Kościół rzymsko-katolicki i szkoła polska w miejscu. 430 morgów roli, 230 morgów łąk, 35 morgów stawu, 450 morgów lasu (sosna). Budynki, 2 młyny wodne z mieszkaniami, 2 domy mieszkalne na folwarku, gorzelnia, wołownia, stodoła. Cena kupna za rolę i łąki po 3.500 koron, za las i budynki wedle oszacowania na miejscu.

Dobra „Jasionów“, powiat Brody, sąd powiatowy Brody, stacya kolejowa Zabłotce 10 km. Kościół i szkoła w miejscu (obecna fundacya właściciela). 150 morgów sadu, 780 morgów roli, 318 morgów łąk, 382 morgów lasu. Budynki: dom mieszkalny o 4 pokojach, tudzież częściowo uszkodzone duże budynki gospodarcze. Przeciętna cena kupna 4.500 koron za mórg.

Dobra „Kadłubiska“, powiat Brody, sąd powiatowy Brody, stacya kolejowa Zabłotce 5 km. Szkoła polska w miejscu, kościół Jasionów 3 km, 5 morgów ogrodu, 473 morgów roli (pierwszej jakości), 89 morgów łąk, 400 morgów lasu (sosna budulcowa). Budynki: dom mieszkalny 8 ubikacyi, czworak Cena kupna za mórg pola i lasu 6.000 koron.

Dobra „Nabaczów“, powiat Jaworów, stacya kolejowa Jaworów 12 km. Kościół w miasteczku Wielkie Oczy, 6 km, poczta i posterunek żandarmeryi w miejscu. Roli 268 morgów, łąk 58 morgów, lasów 73 morgów. Budynki: dom mieszkalny murowany, blachą kryty, 7 ubikacyi, stajnia murowana z cegły, dachówką kryta, 40 m długości, stajnia z cegły murowana, słomą kryta, 40 m długa, mury ceglane ze spichlerza. Cena przeciętna, wraz z budynkami i lasem po 4.000 koron za mórg.

Dobra „Korsów“, pow. Brody, stacya kolejowa Brody gościńcem bitym 21 km. Kościół i szkoła polska w miejscu, obecnie fundowana. Roli 2.000 morgów, łąk 1.000 morgów lasu 250 morgów. Ruiny z budynków, materyał budulcowy sosny w potrzebnej ilości po 70 koron za metr kubiczny na pniu. Cena za mórg od 3.000—4.500 koron.

Dobra „Leszniów“ (miasteczko), powiat Brody, stacya Brody 15 km. Klasztor OO. Bernardynów w miejscu, szkoła polska w miejscu, poczta w miejscu. 600 morgów roli, 200 morgów łąk, 50 morgów lasu. Budynki: 2 domy mieszkalne i ruiny z budynków gospodarczych, sosna budulcowa w potrzebnej ilości po 70 koron za metr kubiczny na pniu w miejscu. Cena za mórg od 3.000—4.500 koron

Dobra „Sznyrów“, powiat Brody, stacya kolejowa Brody 10 km. Kościół w Leszniowie 4 km, szkoła polska w miejscu. 200 morgów roli, 200 morgów łąk, 30 morgów lasu. Sosna budulcowa w potrzebnej ilości po 70 koron za metr kubiczny na pniu, w miejscu. Cena za mórg od 3.000 do 4.000 koron.

Dobra „Klekotów“, powiat Brody, stacya kolejowa Brody 8 km. Kościół w Brodach, szkoła polska w miejscu. 400 morgów roli, 50 morgów lasu. Ruiny z budynków murowanych, cegielnia polowa w miejscu. Sosna budulcowa w potrzebnej ilości, po 70 koron za metr kubiczny na pniu, w miejscu. Cena za mórg od 3.000—3.500 koron.

Dobra „Nowaczyzna“, powiat Brody, stacya kolejowa Brody 2 km. 50 morgów roli i łąk pod samem miastem powiatowem. Sosna budulcowa w potrzebnej ilości, po 70 koron za metr kubiczny na pniu, w miejscu. Cena 5.000 koron za mórg.

Wszelkich wyjaśnień w sprawie kupna powyższych majątków udziela: Sekcya osadnicza, Kraków, ul. Czysta l. 6.

Krakowska komisya szacunkowa.

Tymi dniami rozpoczyna w Krakowie miejscowa komisya szacunkowa swoje urzędowanie. Do zakresu jej działania należy regestracya szkód i świadczeń wojennych; regestracya ta ma na celu stwierdzić, jaką szkodę majątkową pewna jednostka poniosła wskutek działań wojennych i wydarzeń w związku z wojną będących, ma ustalić wysokość odszkodowania, jakiego poszkodowany później od obowiązanych do wypłaty będzie miał prawo żądać.

Takim obowiązanym będzie bądź państwo polskie, bądź państwa, których armie szkodę wyrządziły, lub na rzecz których świadczenia wojenne uskuteczniono.

Wypłata odszkodowania ma nastąpić później po uregulowaniu tej kwestyi przez międzynarodową komisyę likwidacyjną. Niezależnie jednak od tego mogą być na podstawie ustalonej przy regestracyi szkody na odbudowę z państwowych funduszów przyznane tymczasowe wynagrodzenia i pożyczki.

Bez ustalenia jednak wysokości szkody przez komisye szacunkowe nikt nie będzie mógł żądać wypłaty odszkodowania. Leży przeto w interesie każdego poszkodowanego, by szkodę swoją w komisyi zgłosił, bez względu na to, czy poprzednio, za czasów austryackiego rządu, szkodę swoją likwidował, lub nie.

Regestracya szkód, przeprowadzona na podstawie rozporządzenia austryackiego ministerstwa obrony krajowej z dnia 1 sierpnia 1915 r., była zbyt pobieżną i dowolną — jest tedy bardzo wątpliwej wartości i co najwyżej służyć może przy obecnej regestracyi, jako czynnik posiłkowy — nie zwalnia przeto od ponownego zgłoszenia przed komisyą szacunkową.

Zgłoszenie także musi mieć przepisaną formę, musi być sporządzone na przepisanych drukach, które nabyć można w komisyi, gdzie też strony otrzymać mogą dalsze informacye. Zgłoszenia mają być wniesione najpóźniej do końca sierpnia 1920 r.

Za nieobecnych poszkodowanych zwierzchność gminna jest prawnie zobowiązaną zgłosić szkodę.

Poszkodowany, zgłaszając swoją stratę, spełnia tem samem czyn patryotyczny. Rozchodzi się bowiem, ażeby wszystkie szkody, poniesione przez ludność wskutek wojny, zostały ustalone. Suma tych szkód zostanie przy regulacyi wzajemnych roszczeń poszczególnych państw wziętą w rachubę; jest więc rzeczą konieczną, ażeby wszelka szkoda. rzeczywiście poniesiona, została zaregestrowana, by tym sposobem suma, jaką państwo polskie na rzecz innych państw na podstawie rozliczenia zapłacić będzie miało, przez potrącenie była jak najmniejszą.

Miejscowa komisya szacunkowa w Krakowie obejmuje miasto Kraków wraz z Podgórzem, powiat krakowski i chrzanowski.

Postępowanie przed komisyą szacunkową zbliżone jest do postępowania sądowego — o wysokości odszkodowania orzeka komisya w gronie 3 członków po rozprawie.

Lokal urzędowy komisyi mieści się przy ulicy Grodzkiej l. 61.

Obchody 3-go Maja.

Grodzisko. Obchód odbył się staraniem tutejszego nauczycielstwa. Zebrał się kilkutysięczny tłum ludzi. Przemawiali: kierownik szkoły, p. Kluz i włościanin, p. Hospod. W pochodzie wzięła udział banderya Krakusów. Po południu odbył się festyn ludowy. Na cele narodowe zebrano około 1500 marek.

Bukowsko. Uroczystość zaczęto w sali czytelni przemówieniem prezesa straży pożarnej; potem ruszył pochód pod pamiątkowy krzyż wśród patryotycznych śpiewów. Zwracała powszechną uwagę grupa pięknych „krakowianek“ Pod krzyżem przemówił podniośle p. Michał Buba, przewodniczący Koła T. S. L. Urządzono też ogólną zbiórkę na dar narodowy.

Próchnik. Uroczysta suma z kazaniem ks. Górnickiego. Po sumie pochód do krzyża grunwaldzkiego. Brały w nim udział wszystkie stowarzyszenia i korporacye ze sztandarami, dzieci szkolne z Próchnika i sąsiednich wsi, banderya krakusów, straże pożarne z kilku miejscowości, „Sokół“, cechy, bractwa i t. d. Przemawiał p. Płaza. Wieczór odbyło się uroczyste przedstawienie w strażnicy. Zbierano składki na cele narodowe. Głównie koło uświetnienia obchodu zasłużyli się pp.: Millerowie i Balcer.

Andrychów. Święto narodowe wypadło u nas bardzo pięknie. Wzięły w niem udział wszystkie warstwy ludności z miasteczka i okolicy. Po nabożeństwie i kazaniu ruszył pochód przy muzyce 3 orkiestr do pomnika grunwaldzkiego. Bardzo dzielnie spisali się Wieprzowianie, którzy przybyli prawie wszyscy na koniach; prócz tego szereg pięknych dziewcząt w krakowskich strojach. Przykre widowisko urządzali tutejsi socyaliści, którzy nie wzięli demonstracyjnie udziału w obchodzie, mówiąc, że to tylko „burżuazya“ go urządza. Nauczyły się, biedaki, to słowo powtarzać, nie rozumiejąc jego znaczenia i myślą, że mówią coś mądrego. Spotkali się też z uśmiechem politowania.

Laskówska. Przez cały dzień wstrzymali się mieszkańcy naszej wsi od pracy. Rano wzięli wszyscy tłumnie udział w nabożeństwie w Bachórzu. Wieczorem urządzono zebranie, na którem przemówił pięknie p. Władysław Kocaj i kierownik szkoły, p. S. Fręg. Ze składki. którą się zajął p. Franciszek Kocaj, ofiarowano 160 marek na T. S. L i 300 marek na plebiscyt.

Wesoła. Rano odegrała muzyka pobudkę. Potem odbyło się nabożeństwo z patryotycznem kazaniem. W czasie nabożeństwa śpiewały dzieci pod kierunkiem nauczycielki, p. Stankiewiczówny. Pochód z muzyką, banderyą i grupą krakowianek ruszył pod szkołę. Tu wysłuchano deklamacyi nauczycielki, p. Zarytkiewiczównej i przemówienia nauczyciela p. Herbuta. Na cele narodowe zebrano 476 K 74 h i 120 marek. Obchód cały zrobił niezatarte wrażenie na mieszkańcach.

Bolszewicki zgrzyt.

Socyaliści z kopalni węgla „szyb Sobieski“ obok Jaworzna kazali wszystkim robotnikom stanąć do pochodu w dniu 1 maja. Stanęła jednak zaledwie połowa. Wielu za to wzięło udział w uroczystości narodowej 3 maja. Zaczęła się socyalistyczna zemsta. 60-letni Śliwiński, który nie chce do socyalistów przystąpić, został publicznie zbity nieludzko, bo niósł sztandar w pochodzie „burżuazyjnym“. Maszynistę E. Ślósarza zbili socyaliści lampami po głowie i wyrzucili za bramę. Tomasza Guję, Józefa Kępkę, Jana Gałtyna, Mikołaja Zieleńskiego i Barbarę Szynalik oddano pod socyalistyczny sąd w Jaworznie!! Po takiem załatwieniu sprawy „proletaryackiej“ nad „burżujami“ zjechali socyały na dół dopiero o 11½, oświadczając, że zarząd musi im wypłacić całą dniówkę, inaczej kierownikowi zrobią tosamo!

Taka jest wolność socyalistyczna, takie braterstwo; w ten sposób czerwoni towarzysze z szybu „Sobieski“ swoje górne ideały wpajają w drugich. Lenin i Trocki poszli dalej: już wieszają przeciwników, gdy nasi dopiero ich biją. Coby jednak pp. socyaliści powiedzieli, gdyby chłopi z nimi tak samo się obeszli? Gdyby ich z czerwoności zaczęli drągiem leczyć? Czy do tego rodzaju „agitacyi“ za powszechnem szczęściem ludu pracującego tylko oni mają prawo?...

Z powiatu żywieckiego.

Zjazd delegatów Kółek rolniczych. — Składnica. — Aprowizacya. — Tyfus i ospa.

Dnia 19 stycznia odbył się walny zjazd delegatów Kółek rolniczych w sali magistratu w Żywcu. Zebranie zagaił prezes, p. Władysław Kępiński, witając reprezentanta rządu, starostę p. Żułkiewicza. Odczytano protokoły obu zlanych Towarzystw, które przyjęto bez dyskusyi. W powiecie jest czynnych 64 Kółek rolniczych, w tem 12 zorganizowanych w r. 1919 o przeszło 3000 członkach. Sklepów przy Kółkach rolniczych jest 53, w tem 50 prowadzonych we własnym zarządzie, 3 wydzierżawione. Dłuższą dyskusyę nad sprawozdaniem Zarządu powiatowego wywołała sprawa aprowizacyi. Ks. Moliński, proboszcz z Radziechowy, ostro krytykował działalność członków Powiatowej Rady aprowizacyjnej, wybranych z Kółek rolniczych. Krytyka ta jednak była daremną, bo z próżnego i Salomon nie naleje. Członkowie Powiatowej Rady aprow., wybrani z Kółek roln., dali już kilkakrotnie dowody, iż interesów ludności małorolnej i bezrolnej po wsiach bronić potrafią. Niestety, często polecenia władz wyższych, dawane starostwu co do rozdziału żywności, stawiały ich w położeniu przymusowem. Na zjeździe delegatów można było wyczuć, że stosunki między gminą a nauczycielstwem w powiecie są naprężone. Szkoda, że ten stosunek się pogarsza, bo pracownikami w Kółkach są przeważnie nauczyciele, którzy po takiej zachęcie, jaka ich spotkała na zjeździe, oświadczyli, że odsuną się od pracy w Kółkach rolniczych. Przyznać trzeba, że nauczycielstwo w powiecie pracuje bardzo intensywnie, że **wszystkie** szkoły funkcyonują normalnie, pomimo ogromnych trudności, jak brak opału, brak sił nauczycielskich, epidemij i t. p. Rezultaty pracy nauczycielskiej są bardzo dobre, co stwierdził kilkakrotnie starosta, p. Żułkiewicz, zwiedzając z inspektorom szkolnym szkoły. Po udzieleniu zarządowi absolutoryum, wygłosił referat o „Związkach hodowlanych bydła“, inspektor hodowlany, p. Maryan Gestrylla z Wadowic. Zachęcał on do tworzenia „Związków hodowlanych bydła“, celem uchronienia doborowych sztuk od rekwizycyi, oraz wskazując na możność nabycia doborowych sztuk i poprawienia rasy bydła.

Z kolei nastąpił wybór 24 członków zarządu Towarzystwa rolniczego. Wybrani zostali: Myśliwiec, ks. Tatara, Mizia, Łukaszek, starosta Żułkiewicz, Barcik, Walatek mł., Kępiński, Magiera, Autos, Zawada, poseł Koczur, poseł Marek, Wandzel, Solecki, ks. Moliński, Suchoń, Baron, Mrowiec, Sanetra, Honoch, Pasionek, Fijak i Kąkol Marcin.

Wygłosił jeszcze referat o składnicy Kółek rolniczych dyrektor składnicy, p. Jaworski, wykazując, iż Kółka rolnicze w powiecie z bardzo małym kapitałem uczestniczą w składnicy w Żywcu. Przedstawił działalność „składnicy“ w r. 1919 i jej obroty. Sprawa ta wywołała burzliwą dyskusyę, a rezultatem jej były uchwalone rezolucye, które zmierzają do sanacyi stosunku „składnicy“ do Kółek w powiecie, a które przesłano Małopolskiemu Towarzystwu rolniczemu. Po zamknięciu obrad przystąpiono do ukonstytuowania się zarządu. Prezesem wybrano Władysława Kępińskiego, I wiceprezesem Józefa Barcika, II wiceprezesem ks. Tatarę, III wiceprezesem Karola Barona. Wyrażono życzenie, aby jednym z wiceprezesów wybrać Wilhelma Autosa, kierownika szkoły w Rajczy. Godności tej jednak wymieniony przyjąć nie chciał, wskazując, iż nastrój nieprzychylny względem nauczycielstwa, jaki się dało odczuć na zjeździe, nie jest wcale zachętą do pracy. Sekretarzem wybrano Józefa Wandzla, skarbnikiem zaś Parasiewicza, dyrektora „Siejby“, który go zarząd, w myśl statutu, kooptował do zarządu. W jednym z „Przewodników Kółek rolniczych“ udowadnia ks. Siara, znany i zasłużony pracownik Kółek rolniczych, że najracyonalniej byłoby, gdyby każdy powiat posiadał tylko jedną „składnicę“, ale dobrze prosperującą i zasobną w kapitały. W powiecie żywieckim mamy aż trzy składnice, a to: w Żywcu, Suchej i Milówce, ale żadna z nich nie jest nawet zarejestrowaną. Faktyczną jednak składnicą na powiat żywiecki, którą Związek ekonomiczny Kółek rolniczych w Krakowie uznawał i której wszelkie towary z tego tytułu przydzielał, jest składnica Kółek w Żywcu. Jakże składnica ta spełniła swoje zadanie wobec sklepów Kółek rolniczych w powiecie? Z przydziałów towarów, pochodzących ze Związku ekonomicznego, korzystało przeważnie miasto. Okoliczne sklepy Kółek rolniczych albo ich wcale nie dostawały, a jeżeli otrzymały jakąś minimalną ilość, to po długich targach i jeżdżeniach kilkakrotnych. Słowem, składnica powiatowa nie służy interesom Kółek rolniczych, lecz interesom miasta Żywca, chociaż, firmie swej wyłącznie zawdzięcza to, że towar stosunkowo łatwo zdobyć mogła w Związku ekonomicznym Kółek rolniczych w Krakowie. To jest jedną z największych bolączek Kółek rolniczych w powiecie. Dochodziło bowiem do tego, że sklepy Kółek rolniczych musiały zaopatrywać się w towar, o wiele gorszy, po cenach paskarskich, u firm żydowskich, tracąc zaufanie do składnicy. Opryskliwe zachowanie się personalu, wysoka kalkulacya cen hurtownych, częsta nieobecność dyrektora składnicy, bez którego personal nie chce wydawać towaru — oto zarzuty, które powszechnie w powiecie stawiają składnicy Kółka rolnicze. Nie bez winy jest i Związek ekonomiczny Kółek rolniczych w Krakowie. Towar ze Związku ekonomicznego leżał w składnicy całymi tygodniami, bo Związek ekonomiczny faktury, t. j. rachunku, nie posyłał — i mimo upomnień pisemnych, nie można się było faktury doprosić. Związek ekonomiczny przydziela towar składnicom także w niedostatecznej ilości, reszta idzie do prywatnych kupców krakowskich. Zło zatem idzie od góry. Gospodarka w Związku ekonomicznym wymaga radykal-

nej zmiany; lekceważenie Kółek rolniczych, minimalny przydział towarów składnicom, odbija się niekorzystnie na całym handlu polskim, skoncentrowanym w Kółkach rolniczych w Małopolsce. Mamy nadzieję, że Małopolskie Towarzystwo rolnicze wglądnie w tę gospodarkę.

Dzięki niestrudzonym zabiegom komisarza plebiscytowego na powiat żywiecki, p. sędziego Oleksego, aprowizacya powiatu polepszyła się o tyle, że przynajmniej gminy kresowe otrzymały dla swych bezrolnych i małorolnych trochę mąki. Akcyę w celu poprawienia aprowizacyi powiatu prowadzi p. Oleksy nadal. Mamy nadzieję, że zdoła jeszcze wydobyć dla powiatu żywność, bez której i właściwa akcya plebiscytowa utykać musi — tem więcej, że jest ona najściślej związaną z dobrą aprowizacyą powiatu. Apelujemy do „Głównego komisaryatu plebiscytowego w Nowym Targu“, by szczególną uwagę zwrócił na powiat żywiecki, gdyż przysłany transport mąki przyczynił się wprawdzie do złagodzenia biedy żywnościowej, nie stoi on jednak w żadnym stosunku do istotnych potrzeb, choćby tylko gmin kresowych. Wogóle aprowizacya powiatu jest nadal od przypadku do przypadku. Nikt nic nie wie, czy powiat co dostanie, czy można liczyć na obiecanki Warszawy, których tyle razy już nie dotrzymano.

Epidemia tyfusu plamistego szerzy się w powiecie w zastraszający sposób. Wszelkie wysiłki lekarzy idą na marne, bo ludność nie przestrzega poleceń lekarzy. — Nie wolno chorych na tyfus odwiedzać, przestrzegać czystości ciała i w mieszkaniach, niszczyć wszy, które zarazę roznoszą. W powiecie szerzy się również ospa. Chociaż starostwo zarządziło w ubiegłym roku szczepienie ospy i lekarze szczepili, to jednak szkoda było tej pracy, gdyż krowianka była tego rodzaju, że szczepienie prawie nikomu się nie przyjęło. Obecnie szerzy się ospa bardzo szybko; krowianki niema, niema również kto kierować całą akcyą, a nawet i funduszów na tłumienie epidemii podobno niema. Wogóle stosunki sanitarne w powiecie, od szeregu lat zaniedbane, pogarszają się z dniem każdym coraz więcej. *„As.“*

Z Wielickiego.

Może żaden z powiatów nie miał tyle przed wyborami opiekunów, co właśnie powiat wielicki. Nie było wtedy wioski, przysiółka, ba — nawet domu, gdzieby nie trafił socyalistyczny agitator — furami rozwożono po wsiach kartki do głosowania z imionami Daszyńskich, Bobrowskich, Klemensiewiczów i całej kompanii.

Minęło od tego czasu kilkanaście miesięcy, ale we wsi nikt się już nie zjawia, bo sam Klemensiewicz, złapawszy mandat, pokaże się czasem w „Domu robotniczym“, ale tylko po to, ażeby się z robotnikami napić dobrego koniaku i do Krakowa odjechać.

A dzisiaj chłopi kiwają głowami i mówią: „Obiecoł p. Klemensiewicz kożuch, ciepłe jego słowo“ ale roboty nie widać i tłumnie w stronnictwie ludowem się organizują.

Najkapitalniej urządził się przed wyborami p. Wójcik. On nie jeździł, nie miał agitatorów, nie urządzał zgromadzeń, ale za to wybrał się w pielgrzymkę na cały miesiąc i chodząc od wsi do wsi każdemu, kogo w drodze spotkał, swoją „chłopską listę“ z Nrem 8 rozdawał. W ten sposób niefortunny ekaminister przy kompromisie ze socyalistami potrafił z biedą mandat wyżebrać. Dotychczas złożył nam p. Wójcik trzy sprawozdania ze swojej „działalności“ poselskiej, a mianowicie w Biskupicach, Śledziejowicach i Grabiu, dokąd nareszcie 18 bm. przybył. Wszędzie jednak atakowany przez ludowców za to, że się brudnej płachty Stapińskiego trzyma, wotum nieufności otrzymał i ogromnie speszony do domu odjechał.

W Grabiu pozwolono p. Wójcikowi mówić pod warunkiem, że oceni pracę Piastowców, jak na to zasługują. Zastosował się do tego i chwalił głośno Witosa i Bardla. Trzymał go na wodzy p. Piernik, sekretarz pow. Rady ludowej, który zgromadzenie zagaił i przewodniczył, a p. Wójcik gadał „jak Piekarski na mękach“ o polityce zagranicznej i państwowej, na której się tyle rozumie, co ślepy na kolorach. W końcu bez oklasków i bez wotum zaufania, bez żadnych rezolucyi skończył i smutnie zwiesiwszy głowę poszedł „zalewać robaka“. Zgromadzenie, a właściwie bajanie p. Wójcika zrobiło ogromne fiasko i słusznie, bo lud brzydzi się rozbijaczami i jak mur przy jednem chłopskiem stronnictwie ludowem stoi i stać będzie! *Maciek.*

Odpowiedzi Redakcyi.

Wiktorya Flagoś w Biertowicach i inni, którzy się pytali o jeńców w Syberyi: Część dawnych jeńców na Syberyi ma niedługo wrócić. Właśnie w ostatnich czasach miał Sejm wiadomości o nich. Przyjechać stamtąd nie łatwo; ponieważ przez Rosyę przejechać nie można, muszą przejechać wprost pół świata. — **Helena Szubowa w Izdebniku:** Towarzystwo agrarno-osadnicze jest Towarzystwem prywatnem i sprzedaje ziemię za pieniądze; pozostaje jednak pod kontrolą rządu. W zarządzie jego są też i nasi posłowie. Nie dadzą oni wyzyskiwać ludności. Urzeczywistnienie reformy rolnej zbliża się już szybkim krokiem. Jak słyszymy, już są poustanawiane urzędy parcelacyjne po powiatach, które wnet przystąpią do dzieła. Reforma musi zadowolić nie jednego, ale całe tysiące; trzeba to uczciwie i dobrze przygotować, a to nie może iść za prędko. Najlepiej robi ten, który robi powoli a dobrze. — **Marya Bożkowa w Farmanach:** Trzeba pisać do Wiednia. — **Jan Stawowy w Zakrzowie:** Oddaliśmy p. Witosowi. — **Małorolni ze Szytkowic koło Chabówki, Kun. Z. i Józef K.:** Dobrze to znamy; załatwione będą te sprawy dla dobra ludu i ojczyzny. — **Franc. Kr. w Dąbrówce M. Nr 20:** Można to sprzedać z pozwoleniem opieki i tak zahipotekować na nowem. — **Aug. Skórczyński w Ptaszkikach:** Rodowodu p. Patka nie znamy. — **Agnieszka Szmaciarz w Podobinie:** Nie mogliśmy sprawdzić, kto wtedy jechał. Trzebaby pisać do polskiego konsulatu. A może już jest? To byłoby najlepsze i tego pani życzymy. — **T. Kotulski w Sokolnikach:** Teraz dopiero będzie możliwe wiadomą sprawę załatwić. Pisać do naczelnej komendy armii. — **Zofia Kołodziej:** Jeszcze w sprawie Sudoła nic nie wiemy. — **Ludwik Ryś w Gogolowie:** Zwrócić się z tem do firmy »Tepege« w Krakowie. — **F. A. G. 24. Przemyśl:** Zwrócić się z odpisem dowodów do Polskiej Kasy Pożyczkowej w Warszawie. — **Józef Wejnarowicz w Ujściu Solnem:** Te rzeczy trzeba opowiedzieć posłowi Kiernikowi. — **August J. w Budach Łańc.:** Z kim było ten pokój zawierać? Łatwiej jest mówić o pokoju, nawet ministrowi, ale trudniej go zrobić z... bolszewikami. Teraz już może oni nabiorą ochoty. — **Franciszka Jaceć w Rodatyczach:** Dawaliśmy niedawno dokładne pouczenie. — **Antoni Makuch w Piotrowicach:** Upominał się o przyspieszenie poseł Rączkowski. Czy przyszło? — **Były czytelnik „Przyjaciela Ludu“ w Smolarzynach:** Jedno idzie; reszta później. — **Tym, którzy pytają o wyjazd na roboty do Francyi:** Kilkanaście razy pisaliśmy o tem zupełnie wyraźnie; trzeba czytać uważnie i zapamiętać sobie. Zgłosić się należy w biurach pośrednictwa pracy: w Jarosławiu, Krakowie, Nowym Sączu, Oświęcimiu, Tarnowie i Żywcu — tam, gdzie bliżej. Informacyi udzielą na miejscu

ADWOKAT

Dr Stanisław Szymczyk

Bochnia, dom prof. Toty. 1—0

Bracia Włościanie!

W każdej wsi, gdzie macie
WASZĄ Kasę Raifeisena,
WASZE Kółko rolnicze
powinniście mieć
WASZĄ Asekuracyę, a tą jest 59—0

„WISŁA"

Ludowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń
we Lwowie
przez czas wojny

W Nowym Sączu.

W miejscowościach, gdzie dotychczas jest mało członków „WISŁY" a niema agencyi, niechaj inwalida wojskowy lub piśmienny włościanin zgłosi się do Dyrekcyi „WISŁY", a otrzyma pouczenie i korzystny a uczciwy zarobek!



Najlepsze szwedzkie wirówki do odtłuszczania mleka „DIABOLO" od 40 do 500 litrów na godzinę. Parniki do parowania ziemniaków **„ARTERNA" i „VENTAKI"** od 35 do 230 litrów pojemności, oraz sieczkarnie, systemu „BENTALA" poleca Tow. akc. „Diabolo" w Sztokholmie. Skład fabryczny w Warszawie, ul. Hoża 5 czwarty dom od placu Trzech Krzyży. Telefon 190—56. Wysyłam na swój koszt do każdej stacyi kolejowej. Cenniki na żądanie. Naprawy wirówek na miejscu. Części zapasowe zawsze na składzie. Specyalna oliwa do wirówek. UWAGA: Gwarantujemy tylko za wirówki, kupione w naszym składzie. 8—3

WAŻNE P. T. ROLNICY!

Z powodu trudności przewozowych oraz braku wagonów **najwyższy czas** zamawiać obecnie pod zasiewy wiosenne z braku innych nawozów, by takowe na czas otrzymać:

kainit, sole potasowe wysokoprocentowe, gips nawozowy
bardzo skuteczny nawóz, nadający się pod wszystkie uprawy i do każdej gleby. — Dostarcza się tylko całowagonowe posyłki każdego gatunku.

MATERYAŁY BUDOWLANE:
wapno, cement, gips murarski i sztukaterski, dachówka asbestowa, asbest, zenit. Wszystko tylko w ładunkach całowagonowych z szybką dostawą, poleca firma: 12—0

JAN BODUCH

hurtownia sprzedaż oraz skład nasion i nawozów sztucznych, a tykułów budowlanych i narzędzi rolniczych
ŻYWIEC, RYNEK 22, obok kościoła farnego.

Do sprzedania młyn wodny, turbinowo-walcowy murowany, dwupiętrowy, o 3 p. walców, 2 kamieniach etc za kwotę 4.500 dolarów. W młynie jest odpowiednie mieszkanie, oraz stajnia i stodoła. Objekt jest 24 klm odległy od Krakowa. Zgłoszenia pisemne pod **„H. C."** do Biura »Ruch«, Kraków, ulica Szczepańska 9.

Poszukuje się 1—3

chłopca do praktyki.

BAZAR POLSKI w Chrzanowie, ulica Krakowska

WIESŁAW SZAJDAKOWSKI i Ska

Kraków, ulica Szczepańska l. 11

polecają:
pończochy damskie i dziecięce, skarpetki, rękawiczki, sznurowadła. Nici i jedwabie do szycia. Wielki wybór guzików

DLA KÓŁEK ROLNICZYCH WIĘKSZY OPUST.



MATERYAŁY BUDOWLANE
z piasku i cementu są trwałe i tanie. 9—12
Udoskonalone maszyny do wyrobów cementowych: dachówek, cegieł, pustaków rur, cembrowin i t. d. posiada na składzie
FABRYKA MASZYN
RZEWUSKI i SPÓŁKA
WARSZAWA, UL. ORDYNACKA L. 7.

Wyszedł z druku patryotyczny obraz Jana Styki:

„OSWOBODZONA POLSKA"

Wydawca:
Bronisław Piestrzyński, Łódź, ul. Wólczańska 199

Poszukiwani agenci (nauczyciele, nauczycielki, pisarze gminni i t. p.).

„BAR SWOJSKI"

(właściciel J. Barberowski)

W KRAKOWIE, MAŁY RYNEK L. 3

poleca napoje pierwszej jakości, jak również zimne i gorące przekąski; kupuje nabiał i wędliny wiejskie

TYSIĄC ROBOTNIC ROLNYCH DO DANII

potrzeba do kopania buraków. Minimalna płaca dzienna wynosi 4 korony duńskie (160 koron naszych), w akordzie można zarobić do 20 koron duńskich (800 koron naszych). Utrzymanie kosztuje do 2 koron duńskich dziennie. Mieszkanie otrzymuje się bezpłatnie. **Pierwszeństwo w przyjęciu mają robotnice, które pracowały już w Danii.** Przyjęte będą tylko kobiety i dziewczęta, które ukończyły 16 rok życia. Wyjazd z dziećmi jest niedopuszczalny. Przed wyjazdem należy wystarać się w starostwie o paszport do Danii. Koszta podróży z Oświęcimia do Danii oraz z powrotem ponoszą pracodawcy duńscy. Zgłoszenia przyjmują Państwowe Urzędy pośrednictwa pracy: w Krakowie, Tarnowie, Jarosławiu, N. Sączu, Żywcu i Oświęcimiu.

Wydawca. Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie. ulica Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.